

Nadbużańskie Westerplatte

18 września 2009

Wydaje się, że w polskiej historiografii odnośnie II wojny światowej nadal dominuje narzucony przez kompartię model. Nadal dochodzi to takich nonsensów jak opowieści o szarżach polskiej kawalerii z szablami na czołgi, które głoszą ludzie z profesorskimi tytułami. Ostatnio podczas wykładu na Uniwersytecie Warmińsko – Mazurskim, co sygnalizował jeden z naszych czytelników.

Ale – co najgorsze – nadal o walkach z Armią Czerwoną we wrześniu 1939 pisze się co najwyżej półgębkiem. Owszem, wspomina się o bitwach pod Szackiem i Wytycznem, czasem przemknie się wzmianka o obronie Grodna. O reszcie nadal się milczy i próżno w podręcznikach szkolnych szukać szerszych relacji o wyjątkowo bohaterskiej obronie Grodna przez harcerzy, o obronie Wilna czy wyjątkowym bohaterstwie żołnierzy KOP lub informacji, że grupa gen. Kleeberga w końcowych dniach walczyła na zmianę z hitlerowcami i Sowietami.

Nadal są to tematy nie tyle może już zakazane, ale – jakby wstydlive i nie tylko brakuje poważnych o nich publikacji, ale i nie prowadzi się badań, które by tamte dramaty w pełni wyjaśniły i opisały. A przecież to ostatnie już miesiące, gdy jeszcze żyją uczestnicy i świadkowie tamtych wydarzeń.

Nawet dla znawców historii ostatniej wojny wręcz szokiem jest odkrycie, że twierdza w Brześciu nad Bugiem wyjątkowo chlubnie zapisała się w dziejach polskiego oręża, stawiając desperacki opór obydwu najeźdźcom. Że do panteonu narodowych bohaterów powinien być dopisany nie tylko faktyczny dowódca obrony Westerplatte, kapitan Franciszek Dąbrowski, ale i ostatni dowódca obrony twierdzy brzeskiej, kapitan Wacław Radziszewski.

We wrześniu 1939 twierdza nie dysponowała wystarczającą obsadą i dowodzący jej obroną gen. Konstanty Plisowski zdecydował się skoncentrować na obronie centralnej Cytadeli. 14 września pod twierdzę podszedł od północy XIX Korpus Guderiana, dysponujący 154 czołgami i próbował z marszu zdobyć twierdzę. W zajadłej bitwie rozbito polską 113 Kompanię Czołgów Lekkich dysponującą przestarzałymi czołgami FT-17, ale natarcie załamało się w ogniu polskich Boforsów.

15 i 16 września odparto aż siedem szturmów na twierdzę, której bramę pomysłowo zabarykadowano ocalałymi czołgami i Niemcy byli skutecznie odpierani mimo rażącej dysproporcji sił atakujących i oblężonych. Zaczęły się więc bezustanne ciężkie naloty z lotnisk w Prusach Wschodnich i opanowanych przez Niemców pobliskich lotnisk polskich. W tej sytuacji wobec rosnących strat oraz tworzącej się koncepcji tak zwanego „rumuńskiego przedmościa” w nocy z 16/17 września gen. Plisowski wydał rozkaz o wyjściu garnizonu na południe, zostawiając jako jednostkę osłaniającą odwrót batalion osłonowy z 82 pułku piechoty pod dowództwem kpt. Wacława Radziszewskiego, kawalera VM za wojnę z bolszewikami.

Batalion opuścił Cytadelę i obsadził albo Fort Sikorskiego, albo Fort V, co do tej pory nie jest do końca wyjaśnione.

Niemców pewnych, że twierdza jest opuszczona, 19 września przywitały strzały i ich atak został odparty. 20 września Niemcy zaczęli więc ciężki ostrzał fortu, jednocześnie od wschodu podeszły oddziały sowieckie dowodzone przez Kriwoszeina, dołączając do atakujących Niemców.

Słynna wspólna niemiecko-sowiecka defilada w centrum Brześcia 22 września miała miejsce, gdy na przedpolu twierdzy nadal toczyły się zajadłe walki. Zgodnie z ustaleniami traktatu Ribbentrop-Mołotow siły niemieckie opuściły ten teren, a polscy żołnierze odparli trzy kolejne ataki krasnoarmiejców, niszcząc co najmniej jeden pojazd pancerny. Wobec bezskuteczności bezpośrednich ataków Sowietów wprowadzili

ostrzał ciężką artylerią.

W tym stanie rzeczy, a także wobec ogólnej beznadziejnej sytuacji kpt. Radziszewski zdecydował się nocną 26/27 września wyprowadzić obrońców zręcznym manewrem i po przejściu na zachodnią stronę rzeki oddział został rozpuszczony. Kapitan Radziszewski wrócił do Brześcia i szybko ujęty przez NKWD zginął w Kozielsku.

Na wiele lat pamięć o tamtych bohaterskich bojach zanikła i dziś tylko wspomina się o nich na prywatnych stronach internetowych. Owszem, wyszły w niskim nakładzie wydane lokalnie prace na ten temat, zaś autor jednej z nich w ogóle kwestionuje fakt bohaterskiej obrony fortu, jakkolwiek żyją jeszcze w Brześciu świadkowie potwierdzający trwanie walk do 26 września. O tym fakcie wspomina w swojej książce gen. Anders i – co chyba najważniejsze – obszernie pisze i to ze szczegółami Bieszanow w wydanej w Mińsku w roku 2004 pracy „Brietskaja Kriepost”.

W świetle tych materiałów obrona twierdzy brzeskiej we Wrześniu 1939, szczególnie po opuszczeniu twierdzy przez większość garnizonu i skuteczny opór stawiany przez pozostałą garstkę obrońców zarówno Niemcom jak i Sowietom jawi się jako jedna z najpiękniejszych kart oręża polskiego, zasługująca na odpowiedni rozgłos, upamiętnienie i – należyte uhonorowanie.

Jeżeli i słusznie obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku i Westerplatte odznaczono zbiorowo VM, to czas chyba i pomyśleć o obrońcach Brześcia, którzy w nie mniejszym stopniu na to zasłużyli. Mocno bulwersująca sprawa weryfikacji listy kawalerów VM jest do dzisiaj zresztą nie rozwiązana, co szczególnie dotyczy odznaczonych w PRL, gdyż obok autentycznych bohaterów na tej liście znaleźć można pospolitych zbrodniarzy, którzy nie tylko po wojnie mordowali osobiście lub sądownie polskich patriotów, zaś nie jest pewne, czy kiedykolwiek spełniono obietnicę gen. Sikorskiego odznaczenia Grodna VM i dewizą „Semper Fidelis”.

Twierdza brzeska podlega procesowi rewitalizacji mając realną szansę znaleźć się na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Po stronie polskiej na przedpolu terespolskim ocalało sporo dawnych umocnień, z których jeden już zaadoptowano na niezły lokal gastronomiczny.

Ale czas chyba najwyższy, aby stanął pomnik upamiętniający bohaterstwo polskiego żołnierza i odpowiednia ekspozycja muzealna miary tej, jaką słusznie zamierza się stworzyć na Westerplatte.

Obrona twierdzy brzeskiej zasłużyła na wieczną pamięć i chwałę. Miejmy nadzieję, że badaniami historycznymi zajmie się jak najszybciej IPN, a Ministerstwo Kultury i Narodowego Dziedzictwa zatroszczy o właściwy wygląd twierdzy po polskiej stronie.

Autor: Waldemar Rekść

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)